Nr. 266 [illegible] Lwów, piątek 21 listopada 1924. Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Ultranarodowi publicyści o sobie.

Nowaczyński nazywa Rabskiego sutenerem.

Przed uroczystem otwarciem robotniczej siedziby we Lwowie.

Klasa robotnicza m. Lwowa marząca o własnym Domu Ludowym odłożyć musi pełne ziszczenie swoich dążeń na lata następne. Ale już dzisiaj zdołano zapobiec brakowi odpowiedniego lokalu, któryby stał się ogniskiem grupującem dokoła siebie wiernych, sprawie socjalizmu i walce zawodowej oddanych towarzyszy. Brak odpowiedniego lokalu usunięty zostanie po otwarciu własnej siedziby przy ul. Ossolińskich 16 w lokalu dawnego „Ula“. Mieścić się tam będzie duża sala na wykłady, odczyty i przedstawienia — po za tem pomieszczenia dla kilka związków i sekcji oświatowej z biblioteką PPS. Lokal ten, będący ostatnio siedzibą „Zemli i Woli“, kompletnie zrujnowany i zniszczony, został kosztem lwowskiej Rady zawodowej gruntownie odnowiony pod kierownictwem inż. Salvera, tak, że dawne zniszczenia i braki zostały usunięte bez śladu.

Dzień otwarcia lokalu w niedzielę, 23. bm. będzie dla lwowskiej klasy robotniczej wielkiem świętem.

Skandal pojedynkowy.

WARSZAWA. 19. listopada. (Pat.) Dziś rano odbył się pojedynek na szable pomiędzy generałem broni Szeptyckim, a redaktorem czasopisma („Głos Prawdy“) p. Stpiczyńskim. Powodem starcia był artykuł Stpiczyńskiego w „Głosie Prawdy“, którym to artykułem uczuł się generał Szeptycki poważnie obrażony. Po siedmiu starciach, skutkiem których były jedynie lżejsze rany, generał Szeptycki zadał redaktorowi Stpiczyńskiemu dwie rany cięte w prawą stronę twarzy, które spowodowały niezdolność Stpiczyńskiego do dalszej walki. Po przerwaniu walki zapaśnicy podali sobie ręce.

—:::—

(Komunikaty tego rodzaju, tak ze względu na swą treść, jak i sposób podawania ich przez PAT. nie mogą pozostać bez następstw. Jeżeli pojedynek jest zbrodnią, za którą kodeks przewiduje karę, to tej zbrodni nie powinno się rozgłaszać za pośrednictwem urzędowej ajencji w tonie usuwającym wszelkie wątpliwości, co do ewentualnej kary.

Instytucja rządowa, która zbrodni nie piętnuje, wystawia sobie świadectwo niepraworządności.

Pozatem komunikat PAT-nej należy uzupełnić dyskretnie przemilczanym szczegółem. Pojedynek między p. Stpiczyńskim, a gen. Szeptyckim odbył się w sali sądu okręgowego wojskowego. Na każdym kroku spotykamy się z deptaniem i plugawieniem prawa, lecz jaskrawe orgje wyprawiane przez zbrodnię na sali sądowej, przekraczają granice najbardziej pessymistycznych przypuszczeń. Taka przemiana sali sądu na mensurę, wygląda nietylko na urągowisko z ustaw. Są to kpiny z państwa, sejmu, opinji publicznej i tego wszystkiego, co próbuje protestować przeciw „honorowemu“ upuszczaniu sobie krwi. — Redakcja).

Senat przeciw prawom kolejarzy.

WARSZAWA, 19. 11. (Pat.). Na wstępie posiedzenia marszałek odczytał list premiera wiadamiający o zmianach zaszłych w gabinecie.

Następnie senator Adelman w imieniu komisji skarbowo-budżetowej referował dodatkowe rezolucje do poszczególnych części budżetu na rok 1924. Pod adresem ministerstwa kolei skierowano następujące rezolucje: Senat wzywa rząd, aby od dnia 1. stycznia 1925 zaprzestał płacenia pensji urzędnikom kolejowym, urlopowanym do związków zawodowych, aby zrewidowano taryfy osobowe, dotyczące ulg biletowych.

Wszystkie rezolucje Izba uchwaliła.

Po dyskusji nad nowelą do ustawy o podatku majątkowym posiedzenie zamknięto.

—:::—

Opieka nad wychodźtwem

WARSZAWA, 20. 11. (tel. wł.). Dziś wieczorem pos. tow. Kwapiński, jako przewodniczący centralnej komisji związków zawodowych oraz tow. Zdanowski jako sekretarz, wyjeżdżają do Paryża, celem porozumienia się z francuską konfederacją pracy w sprawie emigracji polskiej do Francji. Towarzysze nasi zwiedzą okręgi, gdzie są największe skupienia robotników polskich.

Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów Senatu postanowiono między innymi, na wniosek senatora Posnera powołać z łona komisji gospodarstwa społecznego dla spraw zagranicznych i wojskowych specjalną komisję dla spraw emigracyjnych.

—:::—

Jak wygląda konkordat z Rzymem.

BERLIN, 19. 11. (AW). Dziennik „Die Republik“ donosi, że konkordat pomiędzy Watykanem, a Bawarją został zawarty już półtora roku temu, lecz rząd bawarski nie podaje jego treści do wiadomości publicznej. Według informacji dziennika przyczyną tego jest okoliczność, że w konkordacie rząd bawarski przyjął obowiązek naprawienia zarządzeń sekularyzacyjnych z r. 1803. W zamian za zabrane wówczas dobra kościelne rząd bawarski oddać ma na użytek i wyłączną własność kościoła lasy trzech największych leśnictw bawarskich. Rząd bawarski licząc się z wrażeniem, któreby mogło wywołać ujawnienie warunków konkordatu, nie podaje dlatego ich do wiadomości publicznej.

Sowiety w zbrojnem pogotowiu.

MOSKWA, 19. 11. (AW). Z powodu pięciolecia armji konnej Budiennego, dzienniki sowieckie zamieszczają artykuły wybitnych osobistości wojskowych, jak Frunzego, Woroszyłowa i innych, omawiające czyny tej armji. — Woroszyłow pisze, że operacje czerwonej kawalerji na froncie polskim byłyby znacznie utrudnione, gdyby Polacy mogli przeciwstawić jej własną silną kawalerję. Polacy byli jednak zdania, iż kawalerja stała się przeżytkiem. — Później rozwój operacji wojennych zmusił ich do zmiany zdania i przystosowania kawalerji polskiej do zmienionych warunków.

Czerwona armja i czerwona kawalerja w pogotowiu oczekują nieuniknionego starcia między związkiem sowieckim, a światem burżuazyjnym, które jeżeli nie będzie ostatnie, to napewno przedostatnie.

Walka o płace na G. Śląsku

WARSZAWA, 20. 11. (tel. wł.). Wczorajsze rokowania między przemysłowcami górnośląskimi, a robotnikami, zainicjowane przez rząd, nie dały rezultatu. Robotnicy żądają 25 procent podwyżki, przemysłowcy zgadzają się tylko na 10 procent. Sprawa oprze się o sąd rozjemczy.

KATOWICE, 19. 11. (Pat.). W sprawie sporu pomiędzy przedstawicielami pracowników, a przedstawicielami wielkiego przemysłu o zarobki dla robotników w wielkim przemyśle odbyło się posiedzenie komisji pojednawczej, na którem przyznano najniższym kategorjom robotników niepracującym na akord podwyżkę od 5—10 proc. Podwyżka ta obejmuje w górnictwie węglowem około 50 proc. robotników, w innych działach przemysłu około 20 proc. ogółu robotników. Podwyżka rzeczona wchodzi w życie z dniem 20. listopada i obowiązywać ma do 31. stycznia 1925.

Złote myśli Witosa.

Były premier Witos ma swoje „historyczne“ powiedzenia które trwale tkwią w pamięci społeczeństwa.

Jedną z takich maksym było — do urzędniczej deputacji powiedziane „będzie gorzej“ — a anuncjacja ta lotem błyskawicy rozeszła się po kraju — szerząc niewiarę i w trwałość rządu Witosowego i w możność poprawienia bytu pracowników państwowych pod sternictwem Chjeno-Piastów.

Obecnie znowu telefony rozniosły nową złotą myśl byłego premiera, wypowiedzianą z okazji uchwalenie przez Sejm wniosku posłów tow. Smulikowskiego i Piotrowskiego w sprawie redakcji szkół i stanowisk nauczycielskich. Za wnioskiem tym głosowała cała izba — wyjwszy Klubu Piasta. Zapytany o przyczynę tego — niezwykłego zjawiska, przez posła Z. Nowickiego iż klub chłopski godzi się na krzywdę chłopską, gdyż redukcja przedewszystkiem dotknęła wieś i szkolnictwo wiejskie odpowiedział p. Witos w te słowa: „Jeśli się zwinie trochę szkół i stanowisk nauczycielskich, to państwowość na tem nie poniesie wielkiej szkody“.

Część prasy podając ten pogląd „najwybitniejszego“ chłopa w Polsce wyraziło niejako zdziwienie, iż p. Witos powiedział to tegoż dnia, w którym wysłał gratulacje do laureata nagrody Nobla Wład. Reymonta autora „Chłopów“.

Dziwić się jednak tym sentencjom Witosa mogą tylko nieznający stosunku jego i jego stronnictwa do oświaty powszechnej.

Otóż niema na terenie sejmu drugiej grupy poselskiej — tak zdecydowanie wrogiej wyższemu poziomowi szkoły powszechnej jak klub Piasta. Przy wszystkich wnioskach o wyższy typ organizacyjny szkół — czy to po rozprawie budżetowej, czy przy każdej innej sposobności, zawsze tam, gdzie chodzi o poprawę losu nauczycieli ludowych, tej jedynej inteligencji na wsi, służącej chłopu — tam klub Piasta głosuje przeciw. Wprost propagując jednoklasówki, w każdej wioseczce, jako ideał wychowawczy piastowców. — Na ten moment działalności antydemokratycznej i w wysokim stopniu reakcyjnej, której szczerym wyrazem jest ostatnia złota myśl Witosa — należy baczną zwracać uwagę jako na społecznie groźny koszmar barbarzyństwa chłopskiego i jego ciemnego konserwatyzmu.

—:::—

Przyjaciele między sobą.

„Głos narodu“ w następujący sposób bierze w obronę Korfantego przed atakami endecji: Ze szczególną niezrozumiałą zaciętością zwraca się przeciw posł. Korfantemu, nie szczędząc mu nawet wprost kłamliwych zarzutów. Jednym z nich jest obiegająca dziś prawie całą prasę narodowo-demokratyczną plotka, jakoby pos. Chacińskiego chciał pos. Korfanty „zrobić“ ministrem spraw wewnętrznych, by sam mógł kierować klubem Ch. D. według własnych planów. Plotkę tę, ubliżającą zarówno pos. Korfantemu, jak i klubowi parlamentarnemu Ch. D., pierwszy puścił warszawski korespondent „Kurjera Poznańskiego“. Zwalczać ją byłoby poniżej godności szanującego się stronnictwa. Wystarczy ją przygwoździć i stwierdzić, czego się chwyta obecnie prasa N. D., żeby uratować zachwiany ostatniemi wypadkami prestige partji.

Ten rozłam wśród dotychczasowych przyjaciół, którym się zdawało, że wzięli w arendę całą Polskę wyjdzie tylko społeczeństwu na zdrowie.

—:::—

Nagroda Nobla.

WARSZAWA, 19. 11. (AW). Nagroda literacka Nobla zostanie wypłacona tegorocznemu laureatowi w dn. 10. grudnia br. Wynosi ona 120.000 kor. szw., czyli 160.000 zł.

Wł. Reymont wyjechał z polecenia lekarzy do Nicei.

—:::—

Co zrobić z Darowskim?

WARSZAWA, 19. 11. (AW). Zaprzeczają tu pogłoskom, jakoby b. min. Darowski mianowany miał być delegatem rządu polskiego do międzynarodowego Biura pracy. Min. Sokal zatrzyma to stanowisko.

W kuluarach sejmowych mówią o możliwości mianowania p. Darowskiego wojewodą łódzkim.

—:::—

Ekspedycja naukowa

WARSZAWA, 19. 11. (AW). Przyrodnik Władysław Rogowski odpłynął z Amsterdamu do Brazylji celem kontynuowania badań naukowych, prowadzonych poprzednio przez Kostrzewskiego, który przepłacił je życiem.

—:::—

Zamach na dowódcę armji egipskiej.

KAIRO. 19. listopada. (Pat.) Nieznany sprawca rzucił dziś dwie bomby na naczelnego dowódcę armji egipskiej Sir Lee Stacka w chwili, gdy wychodził z gmachu ministerstwa wojny. Jedna z bomb nie eksplodowała. Po rzuceniu bomby napastnik rzucił się do ucieczki, dając jeszcze kilka strzałów w kierunku Stacka, który ugodzony został w same kolano. Ciężko rannego odwieziono do szpitala, gdzie poddano go operacji. Stan jego jest bardzo poważny. Ciężkie rany odnieśli również adjutant dowódcy. Jedną z kul zdołano wyjąć. Stan chorego pocy, agent tajnej policji i szofer.

—:::—

Ostra zima we Włoszech.

RZYM. 19. listopada. (Pat.) W całych Włoszech panuje niezwykle zimno. W okolicy miasta Lucca Alpy są pokryte śniegiem. Temperatura znacznie poniżej zera. Pola Peruggji są całkowicie pokryte śniegiem. Koło miasta Aquilla zmarł z zimna pewien włóczęga bezdomny.

—:::—

ZOTTAN RONAI.

Kautsky a rewolucja.

(tłumaczone z wiedeńskiego „Kampfu“).

(Ciąg dalszy).

III.

Kautski uświadamiał sobie zawsze, że przesłanki te nigdy nie spotkają się razem w pełnej czystości; rzeczywistość w przeciwieństwie do teorji pracuje zawsze wśród starć i zatamowań.

Brał też w rachubę czynnik, który mógłby tamująco wpłynąć na warunki korzystnego dla postępu przebiegu rewolucji społecznej. Czynnikiem tym była wojna. — Kautsky wciąż liczył się z prawdopodobieństwem wojny światowej, z możliwą eksplozją imperjalistycznych materjałów zapalnych.

W r. 1892 w komentarzu swym do Programu erfurtskiego przewiduje wybuch wojny światowej jako prawie nieuchronne zdarzenie. Pisze on wtedy:

Dwie są drogi możliwe celem wydobycia się z tego nieznośnego położenia i zadość uczynienia potrzebom rozszerzenia naszego życia gospodarczego: wojna światowa, która zniszczyłaby kilka istniejących państw europejskich, a resztę wyczerpała do ostateczności, albo połączenie się wszystkich w związek państw, któremożnaby wdrożyć przez związek celny. Ten ostatni byłby już może stał się faktem dokonanym, gdyby Niemcy nie byli sobie zrobili nieubłaganego wroga z Francji przez oderwanie dwóch prowincyj. Dzięki temu dyplomatycznemu dziełu mistrzowskiemu wojna światowa stała się nieuniknioną, jeśli nie odwrócą jej rewolucja lub bankructwo pańtwowe w jednem lub w kilku państwach kontynentu europejskiego równocześnie. (Program erfurtski).

Jednak wybuch wojny wywiera wielki wpływ na przebieg procesów rewolucyjnych. W wojnie Kautsky z dwojakich względów upatruje czynnik rewolucyjny. Zmiata ona sprochniałe systemy państwowe i rozwiązuje często zadania, do których dorabiające się klasy nie dorosły. W naszych czasach wojna może wywołać także proces rewolucyjny, może przyspieszyć wybuch rewolucji, którą ciężarne jest społeczeństwo. Nie stan wojenny sprzyja procesowi rewolucyjnemu, lecz koniec wojny, a to nie każde zakończenie wojny, lecz klęska. Proletarjat, powiedział Kautsky jeszcze przed wojną światową, nie jest dość silny, aby rewolucję przeszkodził wojnie, ale dość silny, aby przegrana, daremna wojna, stać się mogła punktem wyjścia dla rewolucji ustanowienia rządów proletarjatu“. (Patrjotyzm, wojna a socjalna demokracja. „Neue Zeit“ XXIII/2)

Już Engels obawiał się reżymu proletarjackiego powstałego na skutek wojny, któryby przedwcześnie pomógł proletarjatowi do zwycięstwa. Kautsky sądził wprawdzie, że położenie zmieniło się w międzyczasie i że dotychczasowy rozwój proletarjatu uprawnia do większych nadziei aniżeli za czasów Engelsa, ale i on nie dostrzegał w wojnie korzystnych szans dla przebiegu rewolucji i z uczuciem strachu spoglądał na rewolucjonizujące skutki wojny światowej. Czego spodziewał się po rewolucji spowodowanej przez wojnę, mówią nam następujące pessymistyczne i prorocze słowa, skreślone w r. 1902 w piśmie „Rewolucje społeczne“.

„Jeśli mówię tu, o wojnie jako o środku rewolucyjnym, to nie znaczy to, jakobym wojny sobie życzył. Groza jej tak jest przerażająca, że dziś chyba tylko jeszcze militarystyczni fanatycy zdobyć by się mogli na odwagę by z zimną krwią żądać wojny. Ale gdyby nawet rewolucja nie była środkiem do celu, który za wszelką cenę, choćby najkrwawszą nie byłby zbyt drogo okupiony, to nie należałoby życzyć sobie wojny jako środka dla rozpętania rewolucji. Jest ona bowiem najnieracjonalniejszym środkiem do tego celu. Przynosi ona ze sobą tyle strasznych zaburzeń; tak potworne zadania stawia państwom, że obciąża rewolucję, z niej wynikłą najuciążliwszemi obowiązkami, które bynajmniej nie należą do jej właściwości i które przejściowo pochłaniają prawie wszystkie jej środki.

Przytem rewolucja, która początek miała w wojnie, jest tylko oznaką słabości klasy rewolucyjnej, co często staje się przyczyną dalszego osłabienia, już choćby z powodu ofiar które ona pociąga za sobą, jak i skutkiem degradacji moralnej i intelektualnej, którą powoduje wojna. A zatem olbrzymie wzmożenie się liczby zadań rewolucyjnego rządu a równocześnie osłabienie jego sił. Nie mamy tedy najmniejszego powodu, by życzyć sobie sztucznego przyspieszenia naszego pochodu rewolucyjnego przez wojnę. (I. S. R.)“.

Ale nietylko wojna może wywołać zgoła inne warunki dla rewolucji społecznej niż wymaga ich eksperyment myślowy rewolucji, jaki przeprowadza Kautsky w laboratorjum swego umysłu.

(D. c. n.).

—:::—

Nowaczyński o Rabskim.

Policzek odpowiedzią na oszczercze metody. — Człowiek o duszy galernika. — „Paszkwiliści z zawodu i zamiłowania".

Spoliczkowanie endeckiego posła i współpracownika „Kurjera Warszawskiego", autora oszczerczych i kalumniatorskich na wszystko, co nie endeckie „Kartek ulotnych" odezwało się głośnem echem na łamach prasy nie wyłączając „Warszawianki" i „Myśli Narodowej".

Redaktor tej ostatniej p. Neuwert - Nowaczyński, człowiek. którego także biją po twarzy gorąco ujmuje się za honorem swego konfratra po piórze, maczanem w jadzie kalumniatorskim i oślepłej zawiści. A o tym samym Rabskim pisał p. Nowaczyński dosłownie w piśmie „Liberum Veto":

Na mnie przypadła kolej obchodzić wszystkich i zbierać dowcipne, strzeliste, pełne czującego widzenia uwagi. Na stołku cenzurowanego zasiadł potężny płaz, piszący w polskiem dziennikarstwie, sympatyczny dr. Wł. Rabski.

...Obchodziłem różne kraje, słyszałem o panu złe i dobre obyczaje... starałem się nie opuścić nikogo i zebrać o panu wiązankę charakterystyk obcych i najbliższych, starałem się dowiedzieć, co o twojem brudnem zjawisku sądzą ci, w których sercach rozpaliła Opatrzność nieukojoną miłość do maluczkich, ci. którzy z stanowiska stuletnich tradycji patrzą na świat i sprawy jego, ci. którym Golcondy talentu przypadły w udziale, ci. którzy rządzą dusz polskich rządem, ci. którzy czujni są na każdy sygnał nowych zdobyczy postępu i ci, którzy na Sybirze ginęli z tęsknoty do dźwięków ukochanej mowy i ci, co chłopa polskiego sadzali na tron, opróżniony od stulecia i ci. którzy pragnęli Polski od morza do morza i ci, którzy w mrówczym trudzie ciągnęli od dziesiątków lat cegły po gmach narodowej kultury i ci, którzy pozłoty piękna dopatrywali się w słońcem oprzędzonem bagnie i ci, którzy natchnieni Duchem wieszczyli synom ziemi...

Jedni mi mówili:

...Notorycznie żywcem tłomaczył artykuły prasy niemieckiej i podawał za swoje.

...Jest kontynuacją moralnej korrupcji w prasie, i potężnem ogniwem łańcucha łotrzyków, którzy opanowali teatr i prasę brukową, trzymając się za rączki z kokotami teatralnemi a czynownikami i żandarmami.

...Jest widomą głową trustu reporterów, związanego przeciw Sztuce, Uczciwości. Prawdzie.

...Jest tem, czem w Berlinie był słynny Lindau, dopóki nie wytrzepano mu szpicrutą fizjognomji i nie przepędzono na cztery wiatry.

...Jest dokumentem, do jakiego stopnia nepotyzmu moralnego dochodzi społeczeństwo w swych fazach przesileniowych.

...Jest tylko konsekwentnym oportunistą z duszą bogacącego się zbiegłego galernika.

...Jestto ryzykujący z dnia na dzień wszystko gracz z opinją publiczną, zasobny w talję fałszywych kart.

...Poprostu rzezimieszek, bezkarny jeszcze ciągle powtarzaniem komunałów, że w Paryżu dziennikarze są z zasady łapownikami, a w Warszawie tylko szubrawcami.

...Bądź co bądź fryzjerskim stylistą, coprawda ośmieszonym i że znudził nawet stare panny swymi „kaprysami" dobrze sytuowanego sutenera.

...Ma spryt, ale w sztuczkach i wymysłach powtarza się, okradając zresztą znowu zmarłych łajdacząt. (tak).

...Bądź co bądź jest frontem Kurjerka. W każdym razie jednak niezdarnie kombinuje, że, gdyby jego zdecydowano się wreszcie wyrzucić, pięć tysięcy prenumeratorów pójdzie za nim; ...publiczność zmienną jest, zmienną jest. A na fotel potentata czeka już dziesięciu jego najserdeczniejszych.

...Bądź co bądź i pierwsi polscy historycy i nestorzy polskiej krytyki i sam „wielki Polak" ściskają mu ręce i dziękują, kiedy napada kijem na słabszego, kiedy szczuty ujada i gryzie spodnie Przybyszewskiemu, Miriamowi Kisielewskiemu, Brzozowskiemu, kiedy z furją specjalnie trenowanych dogów rzuca się do szyi bezdomnej, młodej Polski...

...Biada społeczności, która z bezsilności znosi hybrydy... Itd., itd.

Więcej już nie pamiętam.

A teraz proszę wybierać!...

Tak dosłownie pisał p. Nowaczyński o p. Rabskim w roku pańskim 1903. Były to czasy, kiedy p. N. nie marzył nawet o tem, że dorówna i prześcignie „rzezimieszka z duszą zbiegłego galarnika" tego dobrze sytuowanego a przedewszystkiem dobrze „płatnego sutenera".

Dzisiaj obydwaj podali sobie ręce i proceder łotrzyków i rzezimieszków okradających bliźnich z czci uprawiają z powodzeniem, mąconem tylko od czasu do czasu głośnem echem zasłużenie zapracowanych policzków.

—:::—

Narodziny faszyzmu w Angji.

W Angji, gdzie panuje swoboda przekonań i łatwość zakładania sekt i związków, powstała ostatniemi czasy organizacja faszystowska z wyraźnym frontem przeciw komunistom angielskim. Na czele związku faszystowskiego stanął generał Blankeney. P raz p erwszy wystąpili faszyści angielscy publicznie na ulicach Londynu w siedmioletnią rocznicę powstania bolszewizmu w Rosji, celem niedopuszczenia do pochodów komunistycznych. Pomiędzy osobami, nos ącemi odznakę faszystów, była pewna liczba kobiet i młodzieży. Pod pomnikiem Nelsona gen Blankeney wygłosił przemowę przeciw komunizmowi. Meeting zakończył się u stóp pomnika, gdzie faszyści złożyli poległym na wojnie żołnierzom pęk chryzantem i fiołków związanych na kształt rózg liktorskich starożytnego Rzymu. Są one, jak wiad mo, godłem faszystów.

Kler polski na Ukrainie sowieckiej.

MOSKWA, 19. 11. (Pat.). Radio stacja moskiewska podaje następującą wiadomość z Charkowa: Jak donoszą z Żytomierza, proboszcz Fedukiewicz wystosował do papieża list stwierdzający, że wobec nieobecności biskupa katolickiego na Ukrainie sowieckiej kościół katolicki na Ukrainie zależny jest od rządu polskiego, który uważa kler katolicki zamieszkujący teren Z. S. R. R za swego oficjalnego mandatarjusza. Zdaniem ks. Fedukiewicza wielu księży pełni rolę szpiegów polskich na Ukrainie i stosuje się do poleceń sztabu generalnego. Oficjalne osobistości polskie powierzają księżom wątpliwe misje. Fedukiewicz przyznaje, że sam dostarczył jednemu z agentów polskich wiadomości o siedzibie armji czerwonej. W końcu prosi Fedukiewicz papieża o wywarcie wpływu na rząd polski w tym kierunku, aby nie używano kleru na Ukrainie dla celów politycznych.

Poseł Wojkow.

WARSZAWA, 19. 11. (Pat.) Nowy poseł ZSSR. Wojkow złożył wczoraj wizytę marszałkowi Ratajowi.

—:::—

Taktowny komunista.

PARYŻ, 19. 11. (Pat.). Dzienniki donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu komisji Izby dla spraw zagranicznych rozegrał się następujący epizod: Gdy Herriot przemawiał o stosunku do Rosji i wspomniał o Gruzji, zauważył, że jeden z posłów komunistycznych począł czynić zapiski. Herriot oświadczył wówczas, że jego wywody są poufne. Gdy poseł komunistyczny odpowiedział, że nie będzie mógł utrzymać tajności, Herriot przerwał swe wywody w tej sprawie i ograniczył się tylko do ogólnikowych wyjaśnień.

—:::—

Fr. Adler o komunistach.

I.

Nie realizacja socjalizmu lecz partji. — Władza państwowa podstawą wielkiego rozwoju partji. — Przemoc jako taktyka.

Ilekroć miałem sposobność rozmawiania z ludźmi, którzy rzeczywiście byli w Rosji, zawsze starałem się uświadomić sobie, co właściwie jest ze socjalizmu w Rosji pod względem ekonomicznym i socjalnym — i nigdy nie znalazłem czegoś, czego byśmy nie posiadali w Austrji, gdzie niema republiki sowieckiej i gdzie nie twierdzimy, że zrealizowaliśmy już socjalizm.

Mają oni tam ochronę lokatorów ale odnośna ustawa austrjacka stoi o wiele wyżej od rosyjskiej, mają tam ustawy socjalne ale ustawy socjalno-polityczne są w Austrji o wiele lepiej przeprowadzone niż w Rosji. Mają obok przedsiębiorstw prywatno - kapitalistycznych również i zsocjalizowane lecz i my obok przedsiębiorstw kapitalistycznych posiadamy gminne i państwowe urządzenia gospodarczo-przemysłowe.

Nie będę nigdy twierdził, że my w Austrji urzeczywistniliśmy socjalizm, ale też nigdy nie mogłem nabrać przekonania, że go posiada Rosja.

Nie zdołałem tedy nigdy znaleźć ekonomicznych albo socjalnych powodów do zachwytu nad Rosją. Wreszcie trafiłem w sedno rzeczy. Posiadają oni tam coś, co może budzić entuzjazm u każdego towarzysza. Zorganizowali oni w tem państwie partję wielkiego stylu, partję, wspieraną całym aparatem władzy i środkami pieniężnymi państwa — i jeśli zapytacie towarzysza, przybyłego stamtąd odpowie wam: Widziałem wspaniałe demonstracje, jakich nigdzie widzieć się nie da a jeżeli zapytacie komunistę, na czem jego czynność polega, pocznie wam opowiadać na wielu zgromadzeniach przemawiał, wiele książek i broszur drukuje się w Rosji. I rzeczywiście poniekąd partja komunistyczna Rosji stoi wyżej od wszystkich innych partyj, ponieważ rozporządza środkami, których żadna inna partja nie posiada. Ma ona bezprzecznie najlepsze archiwum socjalizmu, instytut Marxa i Engelsa w Moskwie. Pisma partyjne wychodzą tam w rozmiarach i nakładach, nieznanych w Europie. Wydano tam zbiorowe pisma Kautsky'ego, którego zresztą nazywają zdrajcą i renegatem. Przygotowują zbiorowe wydanie pism Marxa, nieistniejące dotychczas w żadnym języku. Rozporządzają środkami państwowymi, umożliwiającymi im pracę partyjną na tak wielką skalę jak nigdzie w Europie. Kiedy bolszewicy przyszli do władzy, kiedy okazali. że i proletarjat jest zdolny panować jako oligarchja, o czem poprzednio nawet marzyć nie chcieliśmy, zużytkowali pieniądze państwowe na to, aby urzeczywistnić stary ideał partji. Ale nie uczynili tego zapomocą metod innych krajów, nie apelowali do wolnej woli lecz postawili budowę partji jako zadanie państwowe. I dlatego w Rosji wszystko dokonało się na opak. Nie urzeczywistniły się cele partji ale rezultatem było urzeczywistnienie się partji. Nie osiągnięto komunizmu jako formy państwowej ale dokonano organizacji jednej partji, nazywającej się komunistyczną, w której niektórzy członkowie mają istotnie komunistyczne cele na oku.

To uświadamiając sobie, możemy zrozumieć wiele, co jest zupełnie niezrozumiałe. Przemoc, stosowana do wszystkich inaczej myślących, przedewszystkiem także do naszych rosyjskich towarzyszy, socjalnych demokratów, którzy wystawieni są na okropne prześladowania, wypływa z tego, że władza państwowa stała się poprostu aparatem pomocniczym partji. Tego, kto nie podziela ich poglądów, wysyłają na wyspy sołowiejskie, pozwalają mu tam umierać z głodu albo nawet zabijają go. I to postępowanie uważają za zupełnie naturalną metodę działalności partji.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 20 listopada

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Czwartek, o go. 7. wiecz. „Nieboska komedja".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Prawo pocałunku".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna

Czwartek, o godz. 7. wiecz. „Hrabina Marica".

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA".

„Pocałunek", sketch. — B. Bronowski. — Raj i Memphis — Harry Fleming — Nilson et Bob — „Maison Riche", farsa. — Początek o godz. 8.15 — Ceny miejsc od 2—5 złotych.

—::::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA.

Piątek, 21. listopada: prof. Henri Marteau, skrzypek.

Niedziela, 23. listopada: Koncert symfoniczny z udziałem prof. Henryka Marteau.

Wtorek, 25. listopada: Berta Kiurina, primadonna opery wiedeńskiej. 1051—2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.

ul. Jagiellońska L. 11.

Czwartek, 19. b. m. o godz. 7.30 wiecz. „Dzieci Ahaswera" (na cel dobroczynny).

—:::—

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA. „Wszechświat a człowiek".

21. b. m. piątek, prof. dr. Rogala „Z geologicznej przeszłości ziemi" cz. I.

26. b. m. środa, Dr. K. Smulikowski „Z życia skał" cz. I.

28. b. m. piątek. Dr. K. Smulikowski. „Z życia skał". cz. II.

Sala Muzeum przemysłowego, ul. Hetmańska, g. 7. wiecz.

BACZNOŚĆ UBEZPIECZENI W POWIATOWEJ KASIE CHORYCH WE LWOWIE. Do istniejącej w pow. lwowskim Kasy chorych zostały rozpisane wybory. Spisy wyborców wyłożone są w biurze i ambulatorjum Kasy we Lwowie, w urzędzie gminnym w Szczercu i Winnikach. Każdy ubezpieczony może skontrolować czy jest na liście wyborców.

Termin reklamacji upływa w piątek, 21. b. m. w południe. Rada robotniczych związków zawodowych uchwaliła wystąpić z własną listą kandydatów z pośród zorganizowanych robotników.

Wszelkich informacji udziela komitet wykonawczy Rady zawodowej w lokalu własnym przy ul. Ossolińskich l. 10. II. p. w godz. wieczornych.

Wzywa się wszystkich zorganizowanych robotników, którzy są ubezpieczeni w tej kasie, aby jak najprędzej wyborami tymi się zajęli. W sprawie tej odbędą się w najbliższym czasie zgromadzenia dla ustalenia listy kandydatów.

Z MUZYKI. Koncert skrzypka prof. Henryka MarteauU. odbędzie się jutro, w piątek, 21. b. m. W programie m. i. Sonata Szymanowskiego oraz prześliczny koncert Dvoraka. Mistrz Marteau będzie również solistą II. koncertu symfonicznego Polskiego Towarzystwa Muzycznego, który się odbędzie w niedzielę, 23. b. m. i grać będzie koncert Beethovena z tow. orkiestry. Program obejmuje ponadto wspaniałą 7. symfonię Antoniego Brucknera. We wtorek, 25. listopada śpiewa po raz pierwszy we Lwowie Berta Kiurina, słynna sopranistka opery wiedeńskiej.

Z POSIEDZENIA MAGISTRATU. Na ostatniem posiedzeniu magistratu ukarano grzywnami 9-ciu restauratorów za nie pobieranie podatku od spożycia.

Wydano konsensy na budowę kamienicy dwupiętrowej przy ul. Żółkiewskiej l. 171 i jednopiętrowej przy ul. Murarskiej pod l. 59.

Wydano koncesje na 3 dorożki samochodowe i dwie dorożki konne.

Pozatem ukarano 59 osób za przekroczenia sanitarno- policyjne.

DALSZA ZNIŻKA CEN ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie ceny zboża miały wczoraj tendencję zniżkową. Silne zaofiarowanie przy zupełnej stagnacji pszenicę 21.75 — 25.75, żyto 20 — 21, jęczmień 18 w obrocie giełdowym i pozagiełdowym. Notowano — 23, owies 19 — 21 zł.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje miały wczoraj tendencję zniżkową, obce waluty chwiejną.

Na giełdzie warszawskiej płacono: dolary 5.18, funty szterl. 24.05 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 5.20, Chybie 6.55, Cegielski 0.57, Ćmielów 0.49, Oikos 2.15, Pol. Nafta 0.63, Pol. tow. bud. 0.28, Rakszawa 2.10, Siersza elektr. 0.24, Tepege 2.65, Tesp. 3.60, Zieleniewski 9.75 zł.

KONSULAT AUSTRJACKI, urzędujący obecnie przy ul. Pełczyńskiej l. 35. I. p. przyjmuje interesentów tylko w dnie powszednie o godz. 9.30 — 12. 1046—

UKARANIE WŁAŚCICIELI PSÓW PUSZCZONYCH SAMOPAS. Każdego miesiąca magistrat karze kilkudziesięciu właścicieli czworonogów, puszczających te stworzenia na ulicę bez kagańców. W ostatnich dniach ukarano grzywną 500 zł. lub 15 dniami aresztu Chune Chamaidesa, właściciela restauracji przy ul. Żółkiewskiej pod l. 75. Wpłynęło na niego 28 skarg o przekroczenie tych przepisów. Mojżesza Somerscheina zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 123 skazano na 3 dni aresztu, zaś Ettel Fuchsa, Apolonję Konik, Annę Wolańską, Matyldę Rosnerową ukarano po 1 dniu aresztu bez zamiany na grzywnę.

Represje te nie wpływają wiele na poprawę stosunków bezpieczeństwa. Pies Józefa Dolinera, zamieszkałego przy ul. Piekarskiej l. 9. dotkliwie pokąsał wczoraj Marję Olejnik. Inny czworonóg pokąsał znów Romana Schaechtera. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

ŚMIERTELNY WYPADEK NA DWORCU TOWAROWYM. Robotnik firmy Lewickiego, Jan Zubara, liczący lat 63, zamieszkały przy ul. Na Bajkach, bawił wczoraj po godzinie 7. rano na dworcu kolejowym. Przechodząc przez tor kolejowy został wskutek własnej nieuwagi zgnieciony zderzakami wozów, podczas przesuwania wagonów. Nieszczęśliwego oswobodzono z opresji i zawezwano Pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził jednak zgon ofiary wypadku.

PRZESTAŁ JĄ KOCHAĆ, WIĘC ZASYPAŁA MU PAPRYKĄ OCZY. W Pasażu Mikolascha powstała wczoraj wielka awantura. Jakaś kobieta rzuciła się na przechodzącego mężczyznę i zasypała mu twarz i oczy jakimś gryzącym proszkiem. Obecni przy tem zajściu przytrzymali napastniczkę, zaatakowanego zaś zaprowadzono do jednego ze sklepów, gdzie ten przemył sobie oczy. Okazało się, że proszkiem tym była papryka.

Para ta, w towarzystwie posterunkowego udała się następnie na inspekcję policyjną. Tu ów „upudrowany" papryką mężczyzna przedstawił się jako Franciszek Reisinger, zamieszkały przy ul. Piekarskiej l. 53. Zeznał on, że jego przeciwniczka nazywa się Ewa Dyduch, liczy lat 25, jest rodem z Tuchli. Mieszkali oboje wspólnie „na wiarę" przez 14 miesięcy. Obecnie jednak R. „nie chce" z nią mieszkać, więc Dyduch z zemsty napadła na niego.

Reisinger po przemyciu óczu czuł się „dobrze", wobec tego prosił aby policja w tej sprawie nie czyniła dalszych dochodzeń.

Dyduch podała również ten sam powód napadu na byłego „narzeczonego". Paprykę kupiła za 10 gr.

Policja zamknęła jednak w areszcie opuszczoną kobietę pod zarzutem wywołania zbiegowiska.

W SZPONACH ALFONSA. Marja S. rodem z pod Kijowa, doniosła policji, że przed 6-ma tygodniami, gdy siedziała na Wałach Hetmańskich, przyskąpił do niej niejaki Feliks Hejnosz, zamieszkały przy ul. Pod Dębem i ugodził ją do służby. Osobnik ten udał się z nią pewnego razu na Wysoki Zamek i tu dopuścił się na niej gwałtu. Obecnie zaś bije ją po twarzy i zmusza do „zarobkowania" na ulicy, pieniądze zaś otrzymane rozkazuje przynosić sobie.

Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

„ZABAWA" W ZBÓJÓW KOLEJOWYCH. Wieczorem 28. z. miesiąca w pociągu osobowym, będącym w ruchu, grupa jadących pasażerów dopuściła się rabunku na kilku jadących kupcach żydowskich. Działo się to pomiędzy stacjami Podborce — Barszczowice. Rabusie ci, na dany znak zgasili w wagonie światło, jedni z nich zabarykadowali drzwi, inni zaś rabowali. Poszkodowani powiadomili o tem policję w Barszczowicach, która aresztowała jako podejrzanych: Józefa Sosnowskiego, Błażeja Zajączkowskiego, Michała Bolibrzucha, Jakóba Mazepę, Mikołaja Konika, Jana Winnika, Jana Olearczuka i Jana Żelaznego. Są to robotnicy z browaru i z kolei, którzy wracając z pracy do domów, wsiedli pomiędzy podróżnych, zamiast do wagonu przeznaczonego dla nich.

ZACZADZONY GAZEM PRZY PRACY. Henryk Petrus, monter, pracujący przy gazowej latarni w ul. św. Marcina, uległ zaczadzeniu.

Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy poczem odwieziono go do domu.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Stanisław Służański, robotnik, w ogrzewalni „Wschód" na Kleparowie, przechodząc koło heblarki został pochwycony, przez ruchomy stół i przyciśnięty do ściany, przyczem doznał poszarpania ręki i zranienia brzucha.

Rachela Sprecher zgłosiła się w Pogotowiu ratunkowem ze złamaną ręką, zaś Tekla Pojedes ze złamanym obojczykiem. Udzielono im pomocy.

ZNALAZŁ SOBIE KŁOPOT. Jan Kiczma, przechodząc dnia 8. sierpnia b. r. z Brzuchowic do Rokitna znalazł owinięte w chustce 21 dolarów i 20 złotych.

Z końcem tego miesiąca usłyszawszy iż policja poszukuje znalazcę tych pieniędzy, udał się do urzędu gminnego, gdzie złożył tylko owe znalezione dolary, gdyż 20 zł. już stracił na kupno tytoniu itp.

Policja oskarżyła obecnie Kiczmę o oszustwo, dolary zaś zdeponowano, gdyż niewiadomo, kto je zgubił.

KRADZIEŻ REWOLWERU Z WYSTAWY. W sklepie Bolesława Jankowskiego, przy ul. Czarnieckiego, ktoś zbił szybę wystawową wczoraj po południu i skradł browning wraz z nabojami. Okradziony oblicza swą szkodę na 120 złotych.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W wozie tramwajowym U. L. skradziono Markusowi Schaffowi, portfel z 248 zł. i 25 dol.

W ul. Szopena skradziono z wózka pakunek, zawierający 21 skórek baranich, na szkodę Bernarda Waldmana, wartości 200 zł.

Józef Załucki, wraz z dwoma kolegami zbił szybę wystawową w mleczarni Dory Majsowej, przy ul. Sobieskiego i skradł dwa słoiki. Przechodzący tą ulicą kupiec N. Korkes przytrzymał Z. i oddał go w ręce policjanta.

W Towarzystwie ubezpieczeń przy ul. Słowackiego, skradziono z garderoby płaszcz, wartości 240 zł., na szkodę urz. Michaliny Zielińskiej.

Ludwika Mysłowska, zapomniała swój kołnierz z czarnych lisów, wartości 100 zł., w mleczarni „Lwowianka" przy ul. Sienkiewicza. Kołnierz ten ktoś skradł niespostrzeżenie.

Nieznany sprawca włamał się do mieszkania ks. Jana Figury w „Domu Katolickim" przy ul. Gródeckiej i skradł palto, wartości 200 zł., kasetę zawierającą 1.600 zł., oraz akt notarjalny zapisu ś. p. Chrudzyńskiego, parceli na rzecz bursy im. św. Stanisława Kostki.

LIST, KTÓRY NIE DOSZEDŁ ADRESATA. Bernard Litwak, ajent handlowy, doniósł policji, że wrzucił przez pomyłkę list nieopłacony do skrzynki pocztowej w ul. Pełczyńskiej.

W liście tym, adresowanym do Warszawy znajdował się jego paszport zagraniczny i weksle na 400 zł. Nie doszedł on jednak do rąk adresata, ani też cza, że skradziono go we filji pocztowej tego rejonu pocztowego.

„PRACOWICI" KUPCY. Wielu właścicieli sklepów nie odszukano go na poczcie. Poszkodowany przypuszsprzedawali swe towary całymi dniami i nocami nie respektuje przepisanych godzin, lecz chętnie by „Pilnych" tych kupców, wczoraj wynotowywali posterunkowi. Na liście tej do ukarania znajduje się kilkanaście osób, tylko z kilku ulic śródmieścia.

Komunikaty

× „ŻYCIE" Z. N. M. S. zawiadamia, że wieczór dyskusyjny z referatem kol. Janickiego na temat: „Założenia naukowe socjalizmu" odbędzie się w sobotę, dnia 22. b. m. o godz. 7. wiecz. w lokalu Rynek, l. 3. II p.

Zarząd.

× „ŻYCIE" Z. N. M. S. zawiadamia członków, że wpisy na kółko socjologiczne przyjmuje sekretarjat w godzinach urzędowych (wtorki i czwartki od 6 — 7) do dnia 25. b. m. włącznie. Członkiem Kółka może być jedynie członek Związku. Pierwsze zebranie odbędzie się w drugiej połowie następnego tygodnia.

Zarząd.

× „ŻYCIE" Z. N. M. S. Zarząd zawiadamia wszystkich członków, że po legitymacje mają się zgłaszać w sekretarjacie w godzinach urzędowych. Również prolongatę legitymacji załatwia się w tychże godzinach. Sekretarjat urzęduje we wtorki i czwartki od godz. 6—7 wiecz.

Urbański, sekretarz. Janicki, przew.

Tajemnicze morderstwo przed sądem.

Sensacją dnia dzisiejszego jest rozgrywający się obecnie przed sądem przysięgłych we Lwowie proces przeciw 17-letniej Stefanji Sochańskiej, obwinionej o zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa, dokonanego dnia 14. kwietnia 1924 na właścicielce sklepu spożywczego przy ul. Panieńskiej, Ruchli Lempert.

Czy mogła młoda dziewczyna zamordować sama, bez czyjegokolwiek udziału, poprostu zadławić innego człowieka, choćby nim była wątła i chorowita Ruchla Lempert? Oto pytanie na które będą musieli odpowiedzieć sędziowie przysięgli, gdy będą decydować o dalszych losach Sochańskiej.

A jednak Sochańska do tego ohydnego mordu się przyznała, przyznała się nietylko wobec policji, ale i wobec sprawozdawców dziennikarskich, którzy w biurze komendanta policji Łukomskiego przysłuchiwali się jej spowiedzi, pokornej, pełnej skruchy, obejmującej wszystkie okoliczności i szczegóły, wśród jakich mord został dokonany.

Bezpośrednio po mordzie, tj. 15. kwietnia 1924 policja rozpoczęła śledztwo, a jako jeden z pierwszych i jak mówi akt oskarżenia, natrętnych świadków, zgłosiła się wówczas Sochańska, wskazując bądź na niejakiego Sadzenicę, bądź na innych, to jest na Mysłowskiego i Kędzierskiego, jako na osobników wychodzących krytycznego wieczora ze sklepu Lempertowej. Wszyscy jednak wskazani przez Sochańską zdołali wykazać swoje alibi. Ta skwapliwość Sochańskiej w wyszukiwaniu sprawców stała się dla policji bardzo podejrzana, lecz mimo wszystko zagadka mordu pozostałaby nierozwiązana, gdyby Sochańska nie była sama przyznała się do winy.

Początkowo — jak brzmi akt oskarżenia, Sochańska w policji oświadczyła, że była wtajemniczona w tę sprawę przez sprawców, następnie, że była nawet w mieszkaniu Lempertowej, kiedy ją w sklepie mordowano, a wreszcie otwarcie przyznała, że sama Lempertową zamordowała. Jako motyw czynu podała nędzę swej rodziny z jednej strony, a z drugiej zamożność, sknerstwo i nieuczynność Lempertowej, która odmówiła kredytu jej rodzinie.

Przebieg zajścia — opowiedziała Sochańska — jak dalej mówi akt oskarżenia — następująco: Zamiar zamordowania powzięła na 2 tygodnie przed mordem, lecz obawa powstrzymywała ją od czynu. Gdy jednak brak pieniędzy dawał się bardziej odczuwać, postanowiła działać. Krytycznego wieczora około godz. 9.45 poszła do sklepu Lempertównej po papierosy. Wszedłszy do jej mieszkania zakręciła drzwi od sieni na zakrętkę, a następnie zażądała 10 papierosów, które Lempertowa jej dała, kładąc na ladzie. Lempertowa stała jednak za ladą. Sochańska zatem rozmawiając z nią, wywabiła ją z poza lady i w chwili, gdy Lempertowa wyszedłszy z poza lady odwróciła się do niej plecami, Sochańska rzuciła się na nią, chwyciła rękami za szyję i oboma kciukami zdusiła tchawicę. Lempertowa, osoba wątła i chorowita, nie bronjła się prawie wcale, chwilę stała, a następnie straciwszy przytomność upadła na podłogę. Sochańska wyraziła się dosłownie wobec insp. Łukomskiego w ten sposób: „Nic się nie broniła, tak jak mucha odrazu straciła przytomność“. Sochańska jeszcze przez jakiś czas ją dusiła za gardło, aż przekonała się, że Lempertowa przestała oddechać. Była tym czynem oszołomiona, nic zabierała już niczego i wyszła przez drzwi frontowe, rozsunąwszy sztaby na ulicę, a następnie do swego domu.

Wszystkie te zeznania Sochańska odwołała, najpierw u sędziego śledczego, oraz obecnie na rozprawie. Dziś pewna siebie, na pytanie przewodniczącego czy poczuwa się do winy, odpowiada kategorycznie: Wcale się do winy nie poczuwam, nie mordowałam, ani nie brałam udziału w żadnym mordzie. Następnie opowiada oskarżona o ciężkich warunkach, w jakich wypadło żyć jej i jej rodzinie. Ojciec jej umarł przed dwoma laty, pozostawiając matkę i pięcioro rodzeństwa w ostatecznej nędzy. Matka chodziła do posług, ona wraz z siostrą pracowała w fabryce „Hage“, ale i tę posadę utraciła w styczniu br. W jednym pokoju prócz jej rodziny mieszkało kilka osób, tak, że 10 osób gnieździło się w małej klateczce. Oskarżona przyznaje, że w krytycznym dniu była dwukrotnie w sklepie Lempertowej, raz o godz. 7 wiecz. po papier listowy dla swego znajomego Burskiego, a potem o 9.45 po papierosy. Spacerowała potem, jak twierdzi ze znajomymi, Kuszem, Landem i Goldsteinem, poczem poszła do domu. Przyznanie swe na policji tłumaczy jakimś szczególnym naciskiem ze strony starszych funkcjonarjuszy policji, którzy przez całą noc ją przesłuchiwali i wmawiali w nią, że to ona mordu dokonała. Dlaczego się przyznała do czynu, którego nie popełniła, oskarżona sama nie może zrozumieć, tembardziej, że jak powiada, nie miała powodu mordować Lempertowej.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie oskarżonej.

Po przerwie zeznawał cały szereg świadków, przeważnie funkcjonarjuszy policji, m. in. zeznawał dr. Litwinowicz, który stwierdza, że oględziny zwłok Lempertowej wykazały na jej szyji znaki, pochodzące tylko z dwu rąk zatem sprawcą miałby być tylko jeden człowiek.

Świadek Wójcicki, wywjadowca policji, opowiada, że podczas wizji lokalnej oskarżona opowiedziała w obecności komisarza poli Łukomskiego i innych funkcjonarjuszy policji, w jaki sposób dusiła Lempertową, demonstrując na świadku, jak tego mordu dokonała. Na zapytanie obrońcy, czy nie jest możliwe by oskarżona przedstawiała moment mordu na pod stawie opowiadań osób trzecich, świadek odpowiada, że to jest niemożliwe.

Wogóle, jak dotąd, zeznania świadków silnie obciążają oskarżoną.

Rozprawie przewodniczy r. Mayer, jako wotanci zasiadają r. Chlamtacz i Angielski, oskarża prok. Hryniewiecki, broni dr. Żywicki stronę poszkodowanych zastępuje adw. dr. Schreier.

O godz. 2 przewodniczący odroczył rozprawę do jutra o godz. 9 rano.

Zwyżkę cen chleba powodują głównie młynarze.

Lwów, 20. listopada.

We Francji 1 kg. mąki pszennej kosztuje 1.38 fr. — czyli niespełna 38 gr. 1 kg. chleba pszennego kosztuje 38.5 gr., zaś 1 kg. pszenicy kosztuje tam 34.6 gr.

U nas 1 kg. pszenicy kosztuje około 26 groszy, jednakowoż za 1 kg. pieczywa pszennego musimy płacić 1 zł. Gdy porównamy różnicę cen pszenicy u nas i we Francji wynika z tego, iż pieczywo jest u nas droższe

PONAD 336 PROCENT

w stosunku do cen we Francji.

Młynarze we Francji płacą za pszenicę 34.6 gr., a sprzedają mąkę wymieloną z tej pszenicy po 38 gr.

U nas młynarze płacą za 1 kg. żyta 21 groszy, a sprzedają mąkę żytnią chlebową

OD 41 DO 43 GROSZY

za 1 kg., czyli ponad 100 procent drożej, niż płacą za żyto.

Równocześnie musimy dodać, iż po za tym rabunkiem popełniane bywają oszustwa przy oznaczaniu rodzajów mąki. Każdy właściciel młyna, oraz hurtownik, oznacza mąkę dowolnie. Ciemna mąka sprzedawana była za 60-procentową itd. Nikt sprzedającego nie kontroluje, ani też ściga za oszustwo.

Nie więc dziwnego, że piekarze przepłacając mąkę, przy podwyższanych cenach z dnia na dzień, domagają się podwyżki cen chleba.

Winę tych potwornych stosunków ponoszą władze. Magistrat zadowalnia się kalkulacją młynarzy, jaką oni raczą przedłożyć. Nikt tych zestawień nie roztrząsa należycie, nikt też nie kontroluje młynów, ani też nie pomyśli o ściganiu tych osobników o paskarstwo.

Zrzeszenie piekarzy, jakaś kooperatywa spożywców lub miejska aprowizacja, mogłyby były już dawno pomyśleć o założeniu własnego młyna. Dziś jednak zdani jesteśmy na łaskę skartelowanych młynarzy, którzy drą skórę z ogółu ludności. Władze wojewódzkie winny kres położyć temu rabunkowi. Ścigać należy niesłychaną lichwę z całą surowością prawa.

—:::—

Zakończenie strejku urzędników Silva-Plany.

Jak donieśliśmy, przed paru dniami, wybuchł w dniu 13. b. m. strejk urzędników technicznych i administracyjnych w znanem towarzystwie naftowem „Silva- Plana“ w Borysławiu z powodu, że generalny dyrektor dr. Stroll masowo wypowiedział wszystkim urzędnikom dotychczas obowiązujące umowy. Strejk ten został w dniu 18. b. m. zlikwidowany i zakończył się pełnem zwycięstwem pracowników, których warunki we wszystkich punktach zostały przyjęte. Na pomyślny ten wynik złożyło się więcej momentów: a mianowicie, solidarne i stanowcze wystąpienie urzędników, autorytet Zespołu Związków, który poruczoną mu sprawę prowadził nader umiejętnie i celowo, pojednawcze — co przyznać należy — stanowisko dyrekcji, po której się odtąd spodziewać należy, że powróci do dawnej tradycji, lojalnego traktowania swych pracowników i nie w ostatniej linji wysoce wpywowa i taktowlna interwencja naczelnika Urzędu Górniczego w Drohobyczu p. dra Markiewicza który około załatwienia sprawy i umożliwienia dalszej zgodnej współpracy wszystkich czynników w nazwanej firmie bardzo się zasłużył. Jest uzasadniona nadzieja, że zadane sobie wzajemne rany, rychło się zabliźnią i że zawieje obecnie inny duch w „Silvie-Planie“ i tem samem nastanie tem lepsza era dla pracowników i — dyrekcji.

Ambasady w Moskwie i Paryżu.

PARYŻ, 19. listopada. (Pat.) Jak donosi Petit Parisien, termin objęcia funkcji przez nowomianowanego ambasadora w Moskwie p. Herbette nie został jeszcze ustalony. Ambasador rosyjski w Paryżu Krassin obejmie funkcje w ostatnich dniach listopada.

Kapitalistyczne wykręty.

ŁÓDŹ, 19. listopada. (Pat.) Klasowe związki robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi, zwróciły się w ubiegłym tygodniu do związku przemysłowców z żądaniem podwyżki zarobków o 23 proc. prosząc jednocześnie o określenie terminu konferencji, na której sprawa ta mogłaby być omawiana.

W dniu dzisiejszym związek przemysłowców włókienniczych w państwie polskiem, przesłał związkowi klasowemu robotników odpowiedź, która odrzuca żądania podwyżki, motywując to tem, że przemysł włókienniczy tylko z wielkim wysiłkiem doszedł do tego, że może pracować pięć dni w tygodniu i nie chce tego stanu zatrudniania robotników pogarszać.

Tranzyt polski przez Niemcy

WARSZAWA, 19. 11. (Pat.). W dniu 10. stycznia 1925 upływa, jak wiadomo moc klauzuli traktatu wersalskiego, na mocy której służy Polsce prawo wolnego tranzytu przez obszar Rzeszy niemieckiej. Z uwagi na to, że zarówno Rzesza niemiecka, jak i Polska przystąpiły do konferencji o wolność tranzytu, zawartej w Barcelonie, stosunki pomiędzy obu krajami, począwszy od 10. stycznia 1925-roku w dziedzinie tranzytu osób i towarów regulowane będą przez postanowienia tej konwencji.

—:::—

Walka o czas pracy w Niemczech.

HALL, 19. listopada. (Pat.) Związek robotników przemysłu torfowego wymówił układ z pracodawcami w zakresie płac i czasu pracy. Dotychczasowy układ oparty był na wyroku sądu rozjemczego i obejmował 10. i 12. godzinny dzień pracy przy bardzo niskich zarobkach.

Jeszcze o kredytach w kolejnictwie.

W powyższej materji już pisaliśmy. Dzisiaj pragniemy poprzeć ówczesne wywody pewnemi cyframi, może niezupełnie ścisłemi, ale w każdym razie bardzo mało zbaczającemi od rzeczywistego stanu rzeczy, i to na korzyść sprawy, poddanej przez nas krytyce.

Otóż np. w roku 1923 pobrało i zużyło D. O. K. Nr. X. w Przemyślu 250.000 kredytowych biletów wojskowych, zaś D. O. K. Nr. VI. we Lwowie spotrzebowało w tym samym czasie 220.000 tych biletów, czyli zaledwie te dwa D. O. K. skonsumowały w jednym roku aż 470.000 sztuk kred. biletów wojsk. Nie znaczy to bynajmniej, ażeby za owemi 470.000 biletami przejechało na kredyt (t. j. właściwie bezpłatnie) tylko 470.000 osób wojskowych, ponieważ w myśl obowiązujących przepisów może na jeden taki bilet odbywać podróż 30 osób, co stale było na porządku dziennym. Gdyby jednakowóż wziąć w danym kierunku na uwagę jedynie przeciętną cyfrę dwu osób na 1 bilet, chociaż w rzeczywistości jeździło zwyczajnie po kilka i kilkanaście podróżnych za jednym takim biletom, to otrzymamy w wyniku potworną cyfrę 940.000, a więc blizko miljon darmowych przejazdów osób wojskowych w r. 1923 w obrębie dwóch D. O. K., dotowanych w kredytowe bilety wojskowe za pośrednictwem Dyrekcji koleji we Lwowie.

Odnośnie do należności, przypadających Zarządowi kolejowemu, za rzeczone przejazdy. obowiązywała do r. 1923 włącznie zasada ryczałtu, t. zn. opłaty od osoby bez względu na odległość, rodzaj i klasę pociągu. opłaty minimalnej, ulegającej w r. 1923 częstej podwyżce w następstwie ustawicznej dewaluacji marki polskiej.

Wypada wszakże zauważyć, iż kredytowe bilety wojskowe t. zw. nowego typu wprowadzono w życie na polskich kolejach państw. z 1. stycznia r. 1921, że zatem już od trzech lat pobiera każde D. O. K. w Polsce według zapotrzebowania odpowiednie dotacje tych biletów z przynależnych Dyrekcji kolejowych. Jak zaś przedstawiało się owo „zapotrzebowanie", mamy najlepszy przykład na D. O. K. VI. i D. O. K. X. w r. 1923. Jeśli w szczególności weźmiemy za podstawę, iż w pojedyńcze D. O. K. odbywa podróż w przeciągu 1 roku około pół miljona osób za kredytowemi biletami wojskowemi, okaże się. że na 10 D. O. K. w Polsce przejechało w latach od włącznie 1921 do włącznie 1924 r. 20 miljonów osób wojskowych na kredyt. Suma ta wzrośnie o conajmniej drugie tyle, skoro uwzględnimy czas od końca r. 1918 do 1. stycznia 1921, kiedy to wprawdzie nie było jeszcze dzisiejszych kredytowych biletów wojsk., ale przecież równie silnie, a nawet silniej aniżeli obecnie, jeździła wojskowość, na kolejowe dowody przejazdowe za kredytowaniem należności, w atomowej tylko części wyrównywanych w gotówce, pozatem jednak najczęściej umarzanych lub zdewaluowanych do absurdu. A ile dziesiątek tysięcy przejazdów odbyło się na t. zw. „gapę", tego żadna ewidencja czy statystyka ująć nie potrafi. To wszystko razem przedstawiało w aktualnych momentach wprost zawrotne sumy, które skarb kolejowy stracił bezpowrotnie.

Lecz to co w latach 1918—1924 wojsko przejeździło na kredyt (przez... „na kredyt" należy zawsze rozumieć ...zadarmo), a raczej należności, jakie z tego tytułu miał pobrać skarb kolejowy, bledną w porównaniu z należnościami za to, co wojskowość w tym siedmioletnim okresie czasu przewiozła w Polsce za kredytowaniem kosztów przewozu drogami żelaznemi. Wysokość tych kosztów, zarówno przeważnie przepadłych dla kol. ji, przeniosłaby najpewniej w ogólnem zestawieniu... wyobraźnię ludzką. Dla ilustracji danych stosunków niechaj służy do wiadomości, że n. p. znowu D. O. K. VI. i D. O. K. X, dłużne są z powyższego tytułu lwowskiej Dyrekcji kolejowej za miesiące od stycznia do sierpnia incl. r. 1924 blizko dwa miljony złotych polskich, czego z pewnością kolej nie dostanie, gdyż żadne z wspomnianych D. O. K. nie posiada i nie będzie mieć takiej gotówki na wyrównanie podobnego długu. A z jakiemi kwotami zalegą zeszta D. O. K.?!..

O jednem jeszcze chcemy mówić, a właściwie wrócić do przejazdów wojskowych. Zatem przejazdy osób wojsk. miały w myśl rozporządzenia Ministerstwa Koleji odbywać się w roku 1924 wprawdzie na kredyt, jednakże na podstawie stawek normalnej taryfy osobowej w przeciwstawieniu do dawniejszego systemu... ryczałtowego wynagrodzenia. I znowu posłużmy się przykładem na D. O. K. Nr. VI. i D. O. K. Nr. X.

D. O. K. VI. mianowicie pobrało w r. 1924 przeszło 80.000 a D. O. K. X. około 140.000 kredytowych biletów wojskowych. Licząc podług normalnej taryfy osob., kolej powinnaby dostać za wszystkie przejazdy, uskutecznione za owemi biletami, pewną, bardzo poważną kwotę, albowiem przy dodatkowem rozliczeniu musianoby uwzględnić prócz ilości osób rzeczywistą odległość, rodzaj i klasę pociągu. Tymczasem wbrew pierwotnemu zarządzeniu wznawia się w ostatniej chwili zasadę ryczałtu, a w szczególności 2 zł. od osoby. Co prawda, powyższe zarządzenie jest słuszne, gdyż ogromnie oszczędza na kosztach wygotowywania odnośnych rachunków kredytowych, które to koszta wydają się być wogóle bezpotrzebnemi, jako że i zryczałtowane należności z pewnością ulegną umorzeniu. Czy wszakże nie straci skarb kolejowy olbrzymich kwot już na samem przejściu do systemu wynagrodzenia ryczałtowego, chociażby nawet wojsko zapłaciło koleji gotówką długi przejazdowe za rok 1924!?...

A ile zupełnie nieproduktywnej pracy i pieniędzy włożył Zarząd koleji w ciągu lat siedmiu w mozolne obliczanie dłużnych kwot i formowania konwolutowych rachunków kredytowych, króciutkiem rozporządzeniem najczęściej przekreślanych. Wszak D. O. K. VI. we Lwowie po zarządzeniu umorzenia wszelkich pretensji kolejowych do wojska za rok 1921, dwiema furami odwiozło lwowskiej Dyrekcji kolejowej rachunki kredytowe za ten okres czasu, rachunki przez wojskowość naturalnie wogóle nie badane nad wygotowaniem których pociło się jednakże sporo sił kolejowych, który też Zarząd kolei musiał za to zapłacić. Czyż nie lepiej by było, gdyby tych sił użyto do istotnie produktywnej roboty gdziekolwiekbądź indziej w kolejnictwie, gdzie z powodu braku personału spiętrzyły się zaległości!?...

A jakże może w takich warunkach wyglądać z górw nakazana samowystarczalność koleji?? To kpiny ze zdrowego rozsądku!

Za fałsz następnie i złośliwość należy uważać stąd i z owąd narzucaną opinji publicznej wersję, jakoby skarb kolejowy ponosił jakikolwiek większy uszczerbek z powodu rzekomo rozwielmożnionych przejazdów ulgowych kolejarzy i ich rodzin. To... perfidne i mocno tendencyjne kłamstwo, ponieważ służbowe wyjazdy kolejowców ograniczono do minimum, na pozasłużbowe zaś brak czasu przy ciężkiej pracy zawodowej, i zresztą nie ma na to pieniędzy. W porównaniu natomiast ze stratami, wyżej przedstawionemi, ulgowe czy darmowe przejazdy kolejarzy mogłyby na karcie ciężarów skarbu kolejowego stanowić co najwyżej... ziarenko piasku na Saharze.

Dlatego o tem wszystkiem dokładnie powinny wiedzieć miarodajne czynniki rządowe, sejmowe i całe społeczeństwo. Nie chodzi tutaj o chęć oskarżania kogokolwiek, ale o spowodowanie innego trybu postępowania w omawianej materji, o zniesienie przejazdów i przewozów koleją na kredyt, chociażby wojskowych w normalnych warunkach państwowych! Przemawia za tem prosta sprawiedliwość, a w każdym razie należy ustalić jako zasadę, że skarbowi kolejowemu winno się płacić gotówką za wszelakie przejazdy i przewozy.

Wówczas ustaną deficyty kolejowe i skończy się bezprzykładna nagonka na minimalne uprawnienia kolejarstwa w zakresie dotychczasowych ulg przejazdowych.

—::—

Strejk robotników tartacznych f-my J. W. P. Baronów Groedlów z „Państwa Skole" Ska Stryj w Państwie Polskiem.

Dzikie obchodzenie się posiepaków p. baronów z robotnikami, zmusiło tych robotników do porzucenia pracy, protestując przeciw pogwałceniu konstytucji.

Od czasu objęcia kierownictwa w tartaku „Marja" w Stryju przez p. B-ronów, nastąpiły czasy pańszczyźniane, jakie mogły mieć miejsce 100 lat wstecz. Robotnik pracując nie śmiał przez czas pracy podnieść głowy, albo wypocząć parę minut, bo w tej chwili został albo pobity, albo wyrzucony na bruk. Podczas pracy nie wolno robotnikowi pójść do „ustępu" gdyż spotkała go ta sama kara, albo jeszcze gorsza.

Już na początku przemiany firmy kierownictwo zapowiedziało robotnikom, iż u nich musi być „dyscyplina", robotnik musi stać przed p. kierownikiem na „baczność", nie wolno mu upomnieć się o swoją należytość, gdyż zostaje natychmiast wydalonym przez kierownictwo, będąc uważanym za „bolszewika". Na kilkakrotne interwencje odpowiedź była na pogotowiu: „Co se komu patrzi, to se mu da", i na tem się kończyło. Nie koniec na tem, bo p. baronowie nie mając zaufania do tutejszego społeczeństwa, sprowadzają całe sztaby Madiarów do Polski i tutaj zaprowadzają pragmatykę Hortiego.

Nawet z Rumunią nawiązali kontakt, sprowadzili jakiegoś oberwańca, i ten też już w pierwszych dniach urzędowania swego zaczął pokazywać system rumuńskiego obchodzenia się z robotnikami. Oto pewien robotnik idąc około godz. 9. rano do „ustępu" Pan urzędnik Petrus porwał go za uszy, wyzywając go przy tem obydnemi słowami jak świnio, skr... s... etc. dał mu kopniaka i wyrzucił za bramę. Takie postępowanie było na porządku dziennym. Cierpienie robotników przekroczyło już granice i p. Petrus trafił na swoje.

Oto pewnego pięknego dnia, gdy p. Petrus w podobny sposób pos'ąpił sobie z małoletnim robotnikiem, robotnicy stając w obronie tego robotnika rzucili się na tego urzędnika, a chłopca odebrali. Kierownictwo, chcąc pokazać swą sędziowską władzę wypisało obwieszczenie, iż 14-tu rob. (rozumie się nieobecnych przy tej awanturze), wydala z pracy. Robotnicy stojący w szeregach organizacyjnych, solidarnie wystąpili w ich obronie i dnia 10. listopada b. r. o godz. 7. rano zastrejkowali.

Robotnicy wzywają władze rządowe, ażeby zniesili „Wolne Państwo Skole", gdyż to skandal, aby w Państwie Polskiem, odrębniały się jakieś cudzoziemcze (madziarskie) niezależne państewka, a co najwięcej, ażeby winnych przekroczenia ustaw rządowych, jak najsurowiej ukarały. 1) Oprócz tego, iż zmuszają robić ponad 8. godz., a kto nie chce robić zostaje wyrzuconym za bramę, 2) sprawa urlopów przedstawia się jeszcze gorzej. Robotnicy w tej firmie jeszcze do dziś dnia nie otrzymali, a zdarzyły się wypadki, iż w zamian za udzielenie urlopu pewnej robotnicy, pewien urzędnik z tejże firmy zażądał od niej... (proszę się dorozumieć), a gdy ta odmówiła, urlopu do dziś dnia nie otrzymała. Mamy kilka takich wypadków. Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestowali robotnicy, jednak władze powinny gorąco zająć się takiemi sprawami i bezwzględnie winnych łamania ustaw ukarać.

Strejk z każdym dniem się zaostrza i potrwa tak długo, aż „JWP. Baronowie" zechcą zaniechać metody madziarskiej a zastosować się do ustaw Rzpp. i dalej, aż zwycięstwo zupełne będzie po stronie robotników.

Towarzysze! Wzywamy Was do solidarności i pomocy dla robotników strejkujących.

Zorganizowani rob. drzewni.

Komunikat.

× Z KLUBU OBYWATELSKIEGO. W sobotę, dnia 21. b. m. o godz. 7. wieczorem, odbędzie się w lokalu klubu (Ossolińskich l. 15, parter na lewo), odczyt dyr. Józefa Bałabana p. t. „Uwagi nad szkołą powszechną". Wstęp wolny dla członków i osób przez nich wprowadzonych

Korfanty w roli adwokata.

Poseł „Wyzwolenia“ Poniatowski zwrócił się do marszałka Sejmu Rataja z listem, w którym oświadcza, że będzie dalej piastował godność wicemarszałka Sejmu pod warunkiem, jeżeli otrzyma wyjaśnienie, czy zastępowania przez p. Z. Seydę interesów przemysłu niemieckiego nie koliduje z jego, to jest Seydy wicemarszałkowstwem.

W sprawie tej zabiera głos p. Korfanty w wydawanej przez siebie „Polonii“ Katowickiej. P. Korfanty bierze oczywiście w obronę swego kompana i sojusznika i pomijając zarzuty, jakie się głośno stawia p. Seydzie pisze z oburzeniami:

„Ataki, wymierzane przeciwko p. Seydzie, są śmieszne. Z jednej strony demagodzy w Sejmie i w gazetach wołają: Trzeba przemysł górnośląski spolszczyć. Jeśli zaś Polak zajmie wybitne stanowisko w tym przemyśle, wtedy ci demagodzy krzyczą i w Sejmie, na wiecach i w gazetach: „Sprzedał się Niemcom“.

Nieprawda. Nie sprzedał się. Albowiem jak wywodzi p. Korfanty przemysł górnośląski nie jest przemysłem niemieckim. Jest to przemysł polski, bo w Polsce pracuje pod rządami polskimi, pod polskiemi ustawami, i polski robotnik ma tam warsztat pracy. Olbrzymia część tych przemysłowców, to obywatele polscy, aczkolwiek narodowości niemieckiej. Tem samem (?) moglibyśmy nazywać nasz przemysł w Zagłębiu Dąbrowskiem przemysłem francuskim, niemieckim lub angielskim. „Tylko demagog mówi dalej p. Korfanty może twierdzić i w naiwnych wmawiać, że ludzie, mający w Polsce miljardowe fortuny i których byt ekonomiczny zależny jest od państwa polskiego, dla celów politycznych sabotować będą to państwo i narażać na szwank swoje fortuny, których zagranicę wywieźć nie mogą, bo są nieruchome“.

Wywody p. Korfantego są obliczone na wielką naiwność czytelników. Dla nikogo nie jest przecie tajemnicą, że niemiecki przemysł górnośląski ma swoje centrale w Berlinie, z którym stoi w stałym kontakcie, że nie zrzekł się swej przynależności do Niemiec i że czyni łącznie z centralnemi Niemcami nieustanne zabiegi, by sprawę Górnego Śląska jeszcze raz postawić na gruncie międzynarodowym. Zresztą p. Seyda nie zastępuje interesów górnośląskiego przemysłu jak chce p. Korfanty ale robi z nią razem interesy na szkodę państwa polskiego. A to jest różnica.

Na dowód co Niemcy myślą o przyszłości Górnego Śląska wystarczy przytoczyć, że w związku z obchodem „Tygodnika Górnośląskiego“, przemawia na zebraniu towarzyskiem w hotelu „Esplenad“ w Berlinie były minister Schiffer, który podkreślił znaczenie Górnego Śląska dla niemieckiego narodu. „Ten kraj, — brzmiały jego słowa — to nie miejsce wycieczek dla przyjemności, lecz kraj pracy nad ziemią i pod ziemią. Bogactwo jego było martwe, ożywił je duch niemiecki. Obszar ten doznał wstrząśnienia i kraj górnośląski spogląda ku nam z tęsknotą i błaganiem o pomoc. **Nienaruszalną i niewzruszenie uzasadnioną w historji jest pretensja do jedności Górnego Śląska i powrotu jego do Niemiec.** Nigdy nie powinna wygasnąć pamięć o rozdzielonem terytorjum. Dlatego obecnie obchodzony tydzień górnośląski ma charakter poważny i głęboki.

Tak mówił Niemiec i tak myślą wszyscy nacjonaliści niemieccy, którzy niechcą się pogodzić z obecnym stanem rzeczy.

Dlatego wystąpienie p. Korfantego, który na gwałt z Niemców górnośląskich chce uczynić lojalnych obywateli, należy uważać za obłudne i perfidne.

O wypłatę zaopatrzenia po wojskowych.

Z Izby Skarbowej w Krakowie otrzymujemy następujący komunikat:

W licznych wypadkach osoby pozostało po wojskowych z wojny światowej, albo same, albo przez posłów, senatorów i związki inwalidzkie wnoszą do tut. Izby Skarbowej prośby o przyspieszenie wypłaty zaopatrzenia wojskowego należnego im według postanowień ustawy z dnia 18. marca 1921 Dz. U. R. P. Nr. 32/21 bez dopełnienia warunków przewidzianych w powołanej ustawie.

Warunkami do uzyskania zaopatrzenia m. in. są: 1) dowód śmierci osoby, po której rości sobie pozostała rodzina pretensje do zaopatrzenia, 2) dowód istnienia związku przyczynowego między śmiercią, a pełnioną służbą wojskową.

Okoliczność ad 1) udowadnia się metryką śmierci, zawiadomieniem o śmierci otrzymanem przez rodzinę od dowództwa oddziału, w którym żołnierz służył lub od szpitala w którym zmarł. O ile żołnierz zaginął na froncie bojowym bez wieści należy przedłożyć orzeczenie właściwego sądu okręgowego o uznaniu dotyczącej osoby za zmarłą.

Okoliczność ad 2) wynika z rodzaju śmierci lub okoliczności jej towarzyszących (poległ, zabity, choroba epidemiczna panująca w wojsku). W wypadkach wątpliwych Izba Skarbowa w własnym zakresie działania zwraca się o opinję do władz wojskowo-lekarskich.

Praktyka dotychczasowa wykazała, iż niejednokrotnie ze względów proceduralnych sądowych trudno rodzinie starającej się o zaopatrzenie wojskowe uzyskać uchwałę sądu o uznaniu jej żywiciela za zmarłego.

Rząd licząc się z tym faktem i chcąc przyjść z pomocą w tym kierunku interesowanym osobom spowodował wydanie ustawy z dnia 12. lutego 1924 Dz. U. R. P. Nr. 21, według której pozostali po zaginionych bez własnej winy na terenie i w czasie działań wojennych i o ile ich zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową, mogą uzyskać tymczasowe zaopatrzenie na przeciąg trzech lat, licząc wstecz od 1. października 1923 r. pod warunkiem, że władze wojskowe orzekną o uznaniu wspomnianych osób za zaginione wśród okoliczności wyżej wymienionych.

W wykonaniu powołanej ustawy ogłoszono rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości z dnia 1. sierpnia 1924 Dz. U. R. P. Nr. 74 normujące skrócone postępowanie o uznanie za zaginionego bez własnej winy osób, których zaginięcie pozostaje w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

W myśl przepisów § 5 tego rozporządzenia osoby ubiegające się o zaopatrzenie wojskowe, a które nie przedłożyły jeszcze tut. Izbie Skarbowej orzeczeń właściwych sądów o uznaniu osób zaginionych za zmarłe winny wnieść należycie umotywowane prośby do właściwych Powiatowych Komend Uzupełnień o uznanie tych osób za zaginione w związku przyczynowym ze służbą wojskową i dołączyć następujące dokumenty przewidziane w przedmiotowem rozporządzeniu wykonawczem:

1) Dokumenty stwierdzające stosunek prawny strony ubiegającej się o zaopatrzenie wojskowe co do osoby zaginionej, a więc:

a) żona — metrykę ślubu,

b) dzieci ślubne — metrykę chrztu (urodzenia).

c) dzieci nieślubne — metrykę chrztu (urodzenia), oraz orzeczenie właściwego sądu, — stwierdzające ojcostwo zaginionego.

e) rodzice — metrykę chrztu (urodzenia) zaginionego.

f) dzieci adoptowane — akta adoptacji.

2. Dowód, że zaginiony, względnie strona sama ma miejsce zamieszkania w kraju.

Nadto strona prosząca winna przytoczyć okoliczności uzasadniające jej prawo do zaopatrzenia po zaginionym.

Zwracając uwagę na powyższe przepisy ustawy i rozporządzenia wykonawczego Izba Skarbowa uprasza osoby bezpośrednio interesowane, by prośby skierowały odrazu na właściwą drogę, osoby zaś opiekujące się pozostałemi rodzinami, by zechciały przed stosowaniem interwencji w sprawie zaopatrzeń w Izbie Skarbowej przekonać się przedtem, czy strony uczyniły zadość obowiązującym przepisom, tj. czy do próśb o rentę skierowanych do Izby Skarbowej, dołączyły załączniki wyżej wyszczególnione.

—:::—

Różne.

MIASTO BUFFALO. Buffalo ma największe spichrze na zb że w Stanach Zjednoczonych i największą zbrojownię na całym świecie. Największa tama na świecie chroni miasto Buffalo przed zalewem wody z jeziora. Buffalo posiada największy zakład do filtrowania wody Buffalo posiada najlepsze szkoły w całym stanie Nowego Yorku. Jedna drukarnia w Buffalo zużywa przeszło wagon papieru dziennie. Buffalo należy do rzędu dwunastu miast w Stanach Zjednoczonych, które mają przeszło pół miljona mieszkańców. Buffalowskie rzeźnie należą do jednych z największych w Ameryce.

APARAT, OSTRZEGAJĄCY PRZED TRZĘSIENIEM ZIEMI. Profesor uniwersytetu w Bolonji p. E. Ungania po wieloletniej pracy dokonał wynalazku, który stanowi bardzo doniosły krok naprzód na polu zdobyczy sejsmologji. Dotychczas znane były aparaty nazwane sejsmografami, sygnalizujące graficznie zjawiska trzęsienia ziemi. Obecnie prof. Ungania wynalazł nowy aparat ostrzegający dźwiękowo na kilka godzin naprzód przed mającemi nastąpić trzęsieniami ziemi. Wynalazek polega na wyzyskaniu faktu, że trzęsienie ziemi przypisać należy elektrycznym iskrom, powodującym ekspozje gazów w zagłębieniach i w samym wnętrzu ziemi. Aparat prof. Ungania składa się z busoli i galwanometru, wprawianych w ruch systemem fal Hertza. Każde przygotowujące się trzęsienie ziemi, nawet z największego oddalenia sygnalizowane jest dźwięczeniem specjalnie skonstruowanego dzwonka. Prof. Ungania oświadcza, że w ten sposób aparat jego sygnalizował mu już na trzy godziny przed wybuchem trzęsienia ziemi, jakie w ciągu ostatnich tygodni zdarzyły się w Erzerum, w Genui, w Medjolanie i Kanadzie.

NOWE ODKRYCIA ARCHEOLOGICZNE. W tych dniach przy kopaniu dołów pod fundamenty domów oficerskiej kooperatywy mieszkaniowej „Sadyba“, na zboczach fortu Dąbrowskiego pod Czerniakowem odkryto urny. Zawiadomiony o tem państwowy konserwator zabytków przedhistorycznych okręgu warsz. udał się niezwłocznie na miejsce. Po rozkopaniu pod jego kierunkiem terenu zabytkowego okazało się, iż były tam trzy groby ciałopalne. Każdy grób zawierał urnę glinianą, napełnioną przepalonemi kośćmi, przykryty pokrywą i dużym odwróconym do góry dnem garnkiem, tak jakby kloszem. Groby te należą do licznej grupy t. zw. z tej racji grobów podkloszowych i pochodzą z IV wieku przed Chr., czyli mniej więcej z przed dwóch tysięcy lat.

Wydobyte zabytki zostały złożone do Państw. Centr. muzeum archeologicznego na Zamku.

ATAK GAZOWY W 1701 ROKU. Użycie gazów do walki w tym stopniu, jak to obecnie ma zastosowanie, nie było znane przed laty. Ale zastosowanie chmury gazowej dla zasłonięcia ruchów swoich wojsk miało miejsce w roku 1701 przy zdobywaniu Rygi przez króla szwedzkiego Karola XII. Szwedzi znajdowali się po przeciwnej stronie rzeki Dźwiny a na drugim brzegu stali Sali. Ponieważ wiał wiatr północny od strony szwedzkiej ku niemieckiej, polecił Karol XII zapalić stosy mokrej słomy, oraz podjechać na barkach na której palono słomę, ku nieprzyjacielskim brzegom, przez co wytworzyła się taka chmura dymu, że Sasi nie mogli widzieć, co się dzieje na przeciwnym brzegu. W międzyczasie przeprawił Karol XII swoje wojska na drugi brzeg i uderzył na nieprzyjaciela, który się nie spodziewał wcale tak szybkiego natarcia.

—:::—

Komunikat.

DLA TOKARZY i MECHANIKÓW.

Koło Oświatowe Związku Metalowców rozpoczyna szereg wykładów i

KURS SZTUKI FREZOWANIA

z dniem 26/XI b. r. we środy i soboty — bezpłatnie.

Zgłaszać się można w niedzielę u kasjera Związku Metalowców, Ormiańska 31, I. p. 1047—

Z ruchu robotniczego.

§ ZAPROSZENIA na poranek inauguracyjny Rady Robotn. ZW. Zawod. wydawać się będą w redakcji „Dziennika Ludowego“ codziennie od godz. 6 — 8 wieczór.

Kornel Żelaszkiewicz.

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. — 30, w tekście Zł. —·50

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł.—·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08
Komunikaty Zł. — 40, zamiejscowe o 25% drożej.

Motory ropne od 6 do 2000 HP. Urządzenia młyńskie, Prasy do oleju, Obrabiarki do metali i drzewa, na dogodne spłaty, oraz transmisje, turbiny, pasy, oleje, smary, ropę, papę, blachę pocynkowaną poleca 944—

„PILOT“ Lwów, Batorego 4.
Oddziały: Tarnopol, Podwołoczyska.

Towarzysze! OBUWIE ciepłe, papucze, pantofle ciepłe. kalosze i śniegowce, oraz wielki wybór obuwia trwałego i luksusowego nabyć można po nader niskich cenach jedynie w znanym ze solidności **MAGAZYNIE OBUWIA**
KRACHA, Lwów, Halicka 15 — — obok P. Stanbera — — Tanio, bo w podwórzu.

IRYGATORY SZKLANE,
wyroby gumowe, środki desynfekcyjne
poleca 1049
Józef KOLEŻAŃSKI, Batorego 34 a.

PASTĘ DO PODŁOG
nadającą piękny połysk poleca najtaniej 1051
LUDWIK HOSZOWSKI
Tel. 669 **Główny skład farb i materjałów Lwów, Akademicka 3.** P.K.O. 141.276

OSTATNIA NOWOŚĆ OSTATNIA NOWOŚĆ
JÓZEF PIŁSUDSKI
„ROK 1920“
Do nabycia w „Księgarni Ludowej“, Szajnochy 2

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy **specjalista** 28
Dr. FRISCH ulica Wałowa 11.

Firm. 164/24
Nr. spółdzielni 208

Wpis spółdzielni.

Wpisano do rejestru stowarzyszeń spółdzielczych:

1 Numer kolejny: 208

2 Firma: Konsum robotniczy, stowarzyszenie spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością w Kałuszu. Rodzaj i zakres odpowiedzialności udziałami oraz dalszą kwotą, równającą się dwukrotnej wysokości udziałów. Siedziba: Kałusz

3. Przedmiot przedsiębiorstwa: Dostarczanie członkom sposobem drobiazgowej sprzedaży wszelkich artykułów użytkowych, nabytych w hurtowni lub wytworzonych we własnym zarządzie.

4. Wysokość udziału, wpłat na udział i czas ich dokonywania: Udział wynosi 10,000 000 Mp. i ma być wpłacony w całości przy wstępowaniu członka do stowarzyszenia.

5. Imiona i nazwiska członków zarządu: Józef Keller, August Kostecki i Marcin Lewicki jako członkowie, zaś Antoni Regner, Sawa Feifer i Jan Tomas jako zastępcy członków.

6 a) Czas trwania: nieograniczony b) Pismo przeznaczone do ogłoszeń: »Dziennik Ludowy« we Lwowie. c) Rok obrachunkowy: kalendarzowy. d) Liczba członków zarządu i forma ich oświadczeń w imieniu stowarzyszenia: Zarząd składa się z trzech członków i trzech zastępców. Firmę stowarzyszenia podpisuje się w ten sposób, że pod wyciśniętą stampilją umieszcza się podpisy dwóch członków zarządu. e) Do zakresu działania zarządu należą wszystkie sprawy z wyjątkiem tych, które zastrzeżono dla Rady Nadzorczej. f) Postanowienia o zastępcach: Zastępcy pełnią obowiązki członków Dyrekcji w razie przeszkody dyrektorów na polecenie Rady Nadzorczej. g) Likwidację Spółdzielni prowadzi się zgodnie z wymaganiami art. 76—84 ustawy.

Dzień wpisu: 11. października 1924.

Sąd okręgowy jako handlowy Oddział II
Stanisławów, dnia 1 września 1924. 1052—1

ST. STEPOL

Jak jest naprawdę dzisiaj w Rosji

Cena 40 gr. **Cena 40 gr.**

Do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy 2.

Powszechna Spółdzielnia Spożywcza Pracowników naftowych w Borysławiu i okolicy

odbędzie dnia 30 listopada b. r. o 10-ej rano w sali kina

WALNE ZGROMADZENIE
OGÓŁU CZŁONKÓW

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
2. Ogólne sprawozdanie z 3-ch lat działalności.
3. Referat o Spółdzielniach u nas i za granicą.
4. Uchwalenie sposobu głosowania i ewent. wybory przedstawicieli na roczne Zgromadzenia na trzy lata.
5. Wnioski i interpelacje.

UWAGA: W razie braku przewidzianego statutem kompletu następne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 11-ej i uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych.

Wstęp na salę za okazaniem książeczki członkowskiej. 1048—1

ZA RADĘ NADZORCZĄ:
Sekretarz: **W. Morawski.** Przewodn.: **W. Markowski.**

KSIĘGARNIA LUDOWA

Lwów, ul. Szajnochy l. 2

POLECA DO MASOWEGO KOLPORTAŻU

PO CENACH ZNIŻONYCH:

	zł.	gr.
KAUTSKY: Socjalizacja i rady robotnicze	— zł.	15 gr.
„ Od demokracji do niewolnictwa państwowego	1 „	10 „
NIEDZIAŁKOWSKI: U źródeł bolszewizmu	— „	50 „
DASZYŃSKI: Precz z reakcją!	— „	15 „
„ Z burzliwej doby	— „	30 „
LIBAŃSKI: Quo vadis Polsko?	— „	15 „
ZAKRZEWSKI: Na kresach	— „	15 „
Dr. MEDICUS: Proletarjat wobec kwestji ludnościowej	— „	15 „
DIAMAND: Obrazki londyńskie	— „	15 „
H. DIAMAND: Vademecum statystyczne	— „	20 „
BAUER: Bolszewizm a socjalna demokracja	1 „	— „
PRÓCHNIK: Dzieje chłopów w Polsce	1 „	— „
CZAPIŃSKI: Czarna ofenzywa	— „	40 „
GRÜNWALD: Rady fabryczne i związki zaw.	— „	15 „
COLLE MELLER: Socjalizm cechowy	— „	15 „
CHMURNY: Ciernie śląskie	— „	40 „
ENGELS: Zasady komunizmu	— „	15 „
Pieśni robotnicze	— „	60 „
BEZMASKI: Dlaczego jestem socjalistką	— „	15 „

Wykonuje wszelkie zamówienia w zakres księgarstwa wchodzące. — Przy większych zamówieniach rabat.

DRUKARNIA

Ludowego Spółdzielczego Tow. Wydawniczego WE LWOWIE
ul. Leona Sapiehy 77 — Telefon 496.
Wykonuje wszelkie druki dla Kas Chorych
Księgi kontowe. Listy płatnicze.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.